Kuryer Poznański.

Nr. 204. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sroda, 7 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi. Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 6 września.

Pogłosce o spotkaniu się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem, które w tych dniach ma nastąpić, dają zupełną wiarę dzisiejsze dzienniki berlińskie. Pogłoskę tę potwierdza niejakoś także Norddeutsche Allg. Ztg. Organ ten półurzędowy, przytoczywszy znane doniesienie Danziger Ztg, dodaje od siebie: „Jeżeli spotkanie to w rzeczy saméj miałoby przyjść do skutku, to nie nastąpi ono z pewnością w Gdańsku.“ Plan zjazdu dwóch tych monarchów zdaje się więc być faktycznie ułożony, zachodzi tylko kwestya, gdzie zjazd ten nastąpi. Według telegramu, jaki National Ztg otrzymała z Hanoweru, mają cesarze spotkać się w przyszły piątek w Neufahrwasser, w miejscowości w pobliżu Gdańska położonéj. — Fakt ten przyszłego zjazdu panujących dwóch sąsiednich państw otwiera obszerne pole do rozlicznych kombinacyi. Co do nas, nie będziemy czytelnikom narzucali naszych własnych domysłów i wolimy pokrótce powtórzyć to, co o zjeździe tym piszą dzienniki berlińskie. Wiadomość o spotkaniu się w Gdańsku — mówi National Ztg — jest prawdziwą niespodzianką. Ale takie niespodzianki zwykliśmy od dawna otrzymywać z Rosyi. O zmianach pobytu cara dowiadujemy się regularnie wtedy dopiero, kiedy zmiana ta już nastąpiła: car wyjechał do Gatczyna, znajduje się w téj chwili w Moskwie, bawi znów w Niżno-Nowogrodzie, to znów powrócił do Peterhofu, — te wszystkie wiadomości w wielkiéj zachowywane bywają tajemnicy i świat ani słowa wpierw nie usłyszy, dokąd i kiedy car postanowił wyjechać. To samo dzieje się i dzisiaj. Podróż cara do Gdańska wymagała pewnych przygotowań, które trudno było ukryć, ale wiadomość o podróży téj zaledwie o kilka dni wyprzedziła fakt sam. Mimo woli — pisze daléj National Ztg — przypomina przyszły zjazd w Gdańsku ostatnie spotkanie się cesarza Wilhelma z zmarłym carem Aleksandrem. Podczas parady jesiennéj w Berlinie gruchnęła nagle wieść, jakoby monarcha niemiecki miał zamiar udać się ku granicy polskiéj w celu spotkania się z carem Aleksandrem II, i tak samo dziś podczas manewrów w Hanowerze następuje nagle decyzya zjazdu w Gdańsku. W Aleksandrowie widzieli się dwaj monarchowie po raz ostatni. Dzień ten pozostawił w sercu cesarza Wilhelma głębokie wrażenie, które na wspomnienie tragicznéj śmierci swego przyjaciela i siostrzeńca tém głębsze budzić musi uczucia. W Aleksandrowie usiłowano po raz ostatni przywrócić dawne dobre stósunki z Rosyą, ale powiodło się jedynie nieco złagodzić rozbudzoną pomiędzy Niemcami a Rosyą nieprzyjaźń, a podróż księcia Bismarcka do Wiednia inny nadała obrót téj sprawie i stała się punktem wyjścia dla nowéj sytuacyi. Ze Aleksander III odwiedzi monarchę niemieckiego, o tém donoszono, skoro tylko cesarzewicz wstąpił na tron. Następnie pisano, że młody car nie może opuścić swego państwa i odwiedziny odroczono do sposobniejszéj chwili. Przed kilku znów dniami była o tém mowa, że cesarz Wilhelm wysłał do cara własnoręczne pismo; jaką może być treść tego pisma, pokazuje dzisiejsze spotkanie. Zjazd w Gdańsku — koń czy National Ztg — nie jest pozbawiony politycznego znaczenia, jakkolwiek stósunki sąsiedzkie i związki rodzinne na pierwszym stoją tu planie. Stósunki pomiędzy Niemcami a Rosyą są w téj chwili całkiém zadawalające; chodzić tu może jedynie o to, ażeby je i nadal na téj saméj utrzymać stopie. Starzy ajenci hrabiego Ignatjewa krzątają się znów żywo na półwyspie bałkańskim i nad Dunajem; jest to jedyny objaw, rzucający nie bardzo korzystne światło na obecną sytuacyą polityczną. Wewnętrzne stósunki Rosyi wskazują dziś więcéj, aniżeli kiedykolwiek, kierunek zagranicznéj jéj polityce. Ze car Aleksander III pragnie widzieć się z cesarzem Niemiec, już ta sama okoliczność dowodzi, że jest on w możności dać zadawalające przyrzeczenie co do kierunku swéj polityki zagranicznéj. A zapewnienia te mogą jedynie obudzić i utwierdzić ufność w niezamąconą trwałość dobrych stósunków pomiędzy Niemcami i Austryą z jednéj, a Rosyą z drugiéj strony. W tym samym duchu, co National Ztg, odzywają się inne także dzienniki berlińskie, oceniając przyszły zjazd w Gdańsku. Jeżeli wywody te prasy berlińskiéj opierają się na instrukcyach z rządowego biura prasowego, to spotkanie się cesarza Niemiec z carem rosyjskim będzie miało na celu wywarcie pewnego nacisku na monarchę Rosyi w kierunku nieprzyjaznym panslawizmowi. Kombinacya ta nie byłaby zresztą bez pewnéj podstawy. Toć już dzienniki wiedeńskie a za niemi berlińskie rozpuszczały pogłoski, jakoby hr. Ignatjew miał złożyć tekę ministra spraw wewnętrznych, a objąć ją hr. Szuwałow, zwolennik cywilizacyi europejskiéj i nieprzyjaciel panslawizmu. Te same dzienniki rozpowszechniały wprawdzie inną jeszcze pogłoskę o zamiarze powierzenia hr. Ignatjewowi urzędu ministra spraw zagranicznych, ale widocznie same w pogłoskę tę nie wierzyły i prawdopodobnie chciały zniewolić rząd rosyjski do kategorycznego zaprzeczenia. Odzywają się nadto w prasie berlińskiéj inne jeszcze głosy, twierdzące, że podczas zjazdu w Gdańsku będzie mowa o grożącém Europie niebezpieczeństwie z strony rewolucyi międzynarodowéj, występującéj dziś z taką śmiałością w monarchicznych Włoszech i republikańskiéj Francyi. Są to wszystko domysły, nad któremi nie będziemy się rozwodzili i zapisujemy je jako objawy różnych prądów i niejasnéj sytuacyi politycznéj. Ze cesarstwo niemieckie szuka wszędzie sprzymierzeńców do przyszłéj swéj walki z republiką francuzką, to rzecz niewątpliwa, ale iżby na zjeździe w Gdańsku miano układać już plan przyszłéj koalicyi przeciw Francyi — trudno się nawet tego domyślać.

Naprzeciw potężnemu cesarstwu niemieckiemu stanęła dziś równie potężna republika francuska. Stronnictwa monarchiczne w Francyi: bonapartyści i zwolennicy hr. Chamborda, zostali przy obecnych wyborach na głowę pobici. Rezultat ściślejszych wyborów wypadł również na korzyść republikanów; wybrano 56 republikanów, 5 bonapartystów i 3 rojalistów. Republikanie odebrali 7 krzeseł bonapartystom a stracili trzy, które zdobyli monarchiści. W nowéj więc Izbie, nie licząc deputowanych z kolonii, zasiadać będzie 459 republikanów, a 47 tylko bonapartystów i 41 monarchistów. Tak tedy wobec téj przewagi republikańskiéj zeszły stronnictwa monarchiczne do mikroskopijnych rozmiarów, i gdyby wśród stronnictwa republikańskiego panowała jednomyślność zasad, mogłaby republikańska Francya naprzeciw monarchicznym Niemcom stawić niezłomną siłę oporu. Ale na nieszczęście Francyi obóz ten republikański rozbity jest na cztery odłamy, różniące się i w zasadach politycznych, i w środkach utrzymania wielkości i godności narodu francuskiego. Lewe centrum republikańskie, konserwatywne stronnictwo rozporządzać będzie w przyszłéj Izbie tylko 39 gł., lewica, partya rządowa 168, unia republikańska, stronnictwo Gambetty 206, a najskrajniejsza lewica i czerwony radykalizm 41 głosami. Półurzędowe dzienniki berlińskie, obliczając te siły republikańskie, wyrażają pewną obawę z powodu wzrostu radykalnych żywiołów. Nordd. Allg. Ztg przypuszcza, że te radykalne żywioły nie zaszkodzą dzisiejszéj republice, ale ton, w jakim pisze, pokazuje, że nie chodzi jéj tyle o te żywioły, na które w Niemczech dawniéj bardzo liczono, ile o siły całego republikanizmu, który skonsolidowawszy się z czasem, stać się może bardzo groźnym monarchicznym Niemcom. Ze w Berlinie ten rezultat wyborów francuskich mógł wywołać pewne zaniepokojenie, łatwo zrozumieć, żeby zaś miał na zjeździe w Gdańsku być przedmiotem dyskusyi, to — powtarzamy — trudno w téj chwili przesądzać.

---

* **Walne Zebranie** wyborców powiatów Starogardzko-Kościerskiego celem wyboru kandydata do parlamentu niemieckiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 2 po południu w Skarszewach w sali strzeleckiéj.

Jeszcze socyalizm.

Zdaje się niestety, iż odtąd częściéj powtarzać będziemy musieli nasze przestrogi, napomnienia i nawoływania, gdyż wysłańcy socyalistyczni z Genewy obrali sobie widocznie miasto nasze jako siedzibę agitacyi — i piekielnéj roboty swojéj. Oto rozszerzają tutaj drukowaną na dwóch ćwiartkach

Odpowiedź na denuncyjacyje Orędownika.

Na trzeciéj stronie rozpoczyna się znany już czytelnikom z wyjątków wiersz „Do Robotników“ (według Herwegha) a w końcu napaść na Kuryera i na Dziennik Pozn. Na czwartéj stronie jest podpis

Poznań, 28 sierpnia 1881

a pod kreską

Drukarnia „Przedświtu“ (rue de Losanne 49 Genève).

W dniu wczorajszym pod wieczór wrzucono do kuchni jednego z współredaktorów pisma naszego 3 egzemplarze téj „Odpowiedzi“ — któréj treść jest w kilku słowach taka.

W r. 1878, kiedy socyaliści niemieccy zaczęli agitować w Poznaniu, i kiedy robotnicy polscy „z promieniejącém obliczém“ przysłuchiwali się ich teoryom, chciał p. dr. Szymański wystąpić i rozpocząć, zazdroszcząc powodzenia i oklasków agitatorom niemieckim. Z czasem jednakże namyślił się inaczéj i starając się o rządową posadę denuncyuje robotników, którym dawniéj narzucał się na patrona.

Nie walczy z nimi argumentami, lecz frazesami i denuncyacyą. „Łże i fałszuje zasady socyalistyczne, jak to ksiądz Chotkowski w swych kazaniach robi.“ (Socyaliści podczas pobytu swego w Poznaniu pytali się w księgarni J. N. Kamińskiego a w księgarni Zupańskiego kupili kazania ks. Chotkowskiego o socyalizmie). W ogóle wszyscy gazeciarze nie wiele warci: — podsłuchają i badają, co kto ukochał, czy ojczyznę, czy jaką inną ideę — a potém go biorą jak piszczałkę i grają na nim „dla interesu.“ „Ale zkąd to dziś Orędownik zaczął pracować w interesie Polski... Dla tego samego, dla czego Goniec tak zajadle za patryotyzmem się ugania... dla interesu.“

O „gazetach“ i „pismakach“ którzy się bądź co bądź socyalistom nie podobają, tak się wyraża ów świstek:

„Żydom wyzyskiwanie wyrzucają, ale gorsi są ci pismacy, bo oni sumieniem, uczuciami ludzkiemi handlują jak towarem. Dość dla nich poznać, co człowiek ukochał, w co uwierzył, co mu jest drogiem — a zaraz poczną w to grać dla kieszeni swojéj. Sami bez serca, bez uczuć ludzkich, tylko swój interes na celu mając, zgraja ta gazeciarska człowieka za flet, za trąbkę uważa, i gra na jego duszy, aby tylko więcéj nazbierać monety!

Ludzie polski! Kiedy to się oczy Twoje otworzą! Kiedy to potrafisz Ty wyzwolić się z pod wpływu tych grajków! Obejrzyj się raz na około siebie i popatrz co się z Twoją pracą, Twoim krwawym potem dzieje! — Tyś w nędzy — a próżniactwo i niecnota w rozkoszach; Tyś w nędzy, a pasożyty, nierządnice i ci, co sumienie swe sprzedają, Twoją pracą się żywią.“

Jest na IV stronie i ustęp o Kuryerze:

„Kuryer... jak Kuryer zawsze podłością górować musi. Kuryer nawet osoby i zajęcia opisuje. Szkoda, że ci panowie, którzy tak wiele mówią o tradycyi, zapomnieli o téj tradycyi, którą żandarmi po sobie zostawili...“ (to ma znaczyć: o stryczku, który ich czeka? Czy tak? Red. Kur.)

Otóż i treść tego świstka, napisanego zręcznie, widocznie przez tego samego Jana Młota, co pisał broszurę „Kto z czego żyje,“ dobrą polszczyzną i nawet poprawnie wydrukowaną.

Co sądzimy o zarzucie „denuncyacyi,“ jaki w téj sprawie podnoszono ze strony innéj — napisaliśmy już wczoraj i powtarzać się nie będziemy. Sprawa dla każdego jest jasną, zasady bowiem głoszone przez socyalistów w Poznaniu i szerzone w ich pismach są tak zdrożne, zgubne i występne, że jak przeciw pożarowi tak i przeciw nim każdy, kto znał lub wiedział o téj robocie, miał obowiązek zawołać, że „gore“ i że ratować trzeba. Taką „strażą pożarną“ od socyalistycznych pożarów zawsze być pragniemy i będziemy — choćby się to protektorom „Smoczych jam“ nie podobało.

Jest jednakże w téj sprawie druga strona — daleko przykrzejsza i boleśniejsza, i to ta, że takie ulotne pisemko, przepełnione jadem nienawiści jednéj warstwy przeciw drugiéj, znajduje u nas kolporterów, że są ludzie, którzy się dają użyć do rzucania ich do mieszkań, którzy dawają polecenie wrzucania tych kartek do domów! To jest rzecz godna zastanowienia, czém się dzieje, że młodzież rzemieślnicza i robotnicza, bo o téj tu tylko mowa być może, dotąd tak religijna, skromna i przyzwoita, ma już pomiędzy sobą jednostki, które się do takich rzeczy użyć dają?

Słyszeliśmy, że ma być, czy już jest rozszerzany jakiś „Przedświt“ — w którego drukarni świstek najnowszy wydrukowano. Gdzie są te drukarnie — czy tam, gdzie podpis wskazuje, w Genewie, czy téż może gdzie w ukryciu? Papier, na którym ową odpowiedź drukowano, nie jest, jak się zdaje, wyrobem niemieckim.

Nam nie pozostaje nic innego, jak tylko przestrzegać, napominać i odzywać się do ojców rodzin, do majstrów, do chlebodawców, aby tę zarazę mieli na oku i nie pozwalali jéj się zbliżyć do domów, do warsztatów, do fabryk. A gdzieby natrafiono na jéj ślad, tam należy ją wyrwać z korzeniem i wyrzucić precz daleko od naszéj klasy roboczéj.

Przypowieść Pisma świętego o „nieprzyjacielu,“ który posiał kąkol w nocy, gdy gospodarz spał, sprawdziła się w Poznaniu. Agitatorzy wybrali chwilę, w któréj nikt nie obawiał się z téj strony propagandy między klasą pracującą. Trzeba się ocknąć z uśpienia — i kąkol ten wyrwać — kiedy ślady jego już się pokazują. Możeby i szanowne duchowieństwo nasze w tych kościołach, gdzie ludność robotnicza miejska się gromadzi, z kazalnic oświecać zechciało lud o fałszywości i zgubnych skutkach propagandy socyalistycznéj. Pomoc „szlachecko-klerykalna“ wielkie tutaj może oddać usługi.

Zwrot ku lepszemu.

Pan dr. Hager a dawniéj ks. dr. Franz w słowach nieoględnie wyrzeczonych obrazili nasze uczucia polskie, a słowa te tém bardziéj były dla nas przykre i niemiłe, żeśmy w pismach redagowanych przez tych dwóch panów, w Schles. Volksztg. i w Germanii znajdywali zawsze przychylność i życzliwość, któréj napróżno byśmy w innych pismach szukali. Ks. dr. Franz nie z takiém ciepłem, co dawniéj szanowny ks. dr. Majunke, ale zawsze życzliwie o sprawie naszéj się odzywał, a pan dr. Hager miał dla naszych religijnych i narodowych utrapień zawsze żywe współczucie — niestety, jak się teraz pokazuje — dopiero po za granicami Śląska...

W jednéj z mów swych sejmowych wyraził się ks. dr. Franz o Górnym Śląsku tak, iż wnosić było można ze słów jego, jakoby, jeżeli nie życzył sobie, to spodziewał się zgermanizowania Górnego Śląska, za pomocą środków nie tak gwałtownych, jakich dziś rząd wymaga. Pan dr. Hager zaś miał powiedzieć we Frankensteinie na wiecu katolików śląskich (mowy jego jeszcze nie mamy w dosłownėm brzmieniu), że na Górnym Śląsku ma jedynie prawo bytu polityka centrum.

Ks. dr. Franz zmodyfikował czasu swego zdanie swoje w nadesłaném nam sprostowaniu — a z poglądami p. Hagera rozprawimy się, gdy będziemy mieli mowę jego w dosłownėm brzmieniu.

Tu tylko powiemy tyle:

1) Lud górnośląski jest polskiéj narodowości i dla tego chcieć go gwałtem germanizować lub przykładać rękę do germanizowania go, to znaczy sprzeciwiać się prawu bożemu.

2) Lud górnośląski jest katolicki i dla tego dopóki chce, może popierać politykę centrum t. j. politykę katolicką, ale téż, gdy zechce może obronę interesów religijnych powierzyć Polakom, z którymi oprócz wspólności religijnéj łączą go węzły narodowe, bo ten lud jest katolicki i polski.

Takie jest nasze zasadnicze zdanie o Górnym Śląsku i o ludzie tamtejszym — i na téj podstawie służymy chętnie każdego czasu do rozprawy. Teraz zaś cytujemy kilka ustępów tak z Germanii jak i Schl. Volks Ztg., z któremi warto czytelników naszych zapoznać.

Schlesische Volks Ztg. pisze o Polakach jak następuje:

„Jeżeli przyszłoroczne zebranie katolików Śląska zwołane będzie do Głogowy, wtedy łatwo być może, iż z powodu bliskości powiatów krobskiego i wschowskiego „żywioł po polsku mówiący“ (to ma znaczyć Polacy) liczniéj się tam zbierze niż we Frankensteinie. Gdyby zebranie nastąpić miało w Gliwicach, wtedy wzgląd na Polaków — jak obecnie w Leśnicy, mógłby być taki, iżby liczba mów niemieckich w stósunku do polskich okazała się mniejszą. Tego mogą nasi po polsku mówiący bracia żądać. Tego im nikt nie odmawia, odmawia się tylko, iżby na Górnym Śląsku prowadzono narodowo-polską agitacyą, i aby posłami musieli być wyłącznie ludzie mówiący po polsku. Wystarczy, jeźli mają serce i interes dla dzielnego ludu górnośląskiego a z odwagą i zręcznością występują w obronie praw Górnego Śląska do języka polskiego w kazaniach, w szkole (Unterricht), sądzie i administracyi. A w obronie tego występują posłowie ks. dr. Franz, ks. radzca Müller i ks. Edler, i dla tego téż i tym razem lud górnośląski odda swe głosy wiernie z wdzięcznością tym dotychczasowym posłom swoim i przeprowadzi ich znaczną większością tak samo jak i innych: księdza prałata księcia Edmunda Radziwiłła, Schalschę, Aulocka, hr. Ballestrema, hr. Saurmę, hr. Naphausa, hr. Stolberga, hr. Praszmę i p. Horna.“

Schlesische Volks Ztg. uznaje tedy, że lud górnośląski ma prawo używania języka polskiego w kościele, w szkole, w sądzie, urzędzie; — dla czego? Bo ten lud jest polskim — jeżeli zaś jest polskim, to jest i narodowości polskiéj, national-polnisch. Nie jest tylko „żywiołem mówiącym po polsku“, ale ludem polskim, a ludność polska na Górnym Śląsku, chociaż w wierze i Chrystusie jest „bracią“ katolików Niemców, jednak może mieć swe odrębne potrzeby. Taką odrębną potrzebą jest język polski w szkole, w sądzie, w administracyi.

Prawdą jest, że ks. dr. Franz bronił języka polskiego w szkole, ale nie przypominamy sobie, iżby bronił praw ludu górnośląskiego do języka polskiego w sądzie i urzędzie; o księdzu radzcy Müllerze i ks. Edlerze tego dotąd stanowczo powiedzieć nie możemy. W każdym razie zaś przyzna Schl. Volks Ztg., iż praw tych lepiéj bronić będą choćby tylko „ludzie znający język polski“, aniżeli tacy, którzy go nie znają wcale, którzy do ludu polskiego wcale się nie zbliżają. I dla tego choć nie mamy nic przeciw temu, aby w obecnych okolicznościach Górnoślązacy głosowali na tych kandydatów, których im wskażą ich pasterze i komitet katolicki, to jednak musimy bronić zasadniczych praw ludu polskiego. Dziś centrum ma „ius in re“, ale niech Schl. Volks Ztg. pamięta o tém, iż lud polski na Górnym Slązku ma „ius ad rem“ ma prawo, aby jego potrzeb bronili ci, co czują po polsku tak samo jak lud górnośląski, który zgermanizowanym być nie chce, ani gwałtownemi, ani łagodnemi środkami. Niech się Schl. Volks Ztg. nie lęka wyrazu „national-polnisch;“ — jest on takim straszakiem jak „ultramontan“ i „klerikal“. Czy „Pole“, czy „National-Pole“, zawsze to Polak, kochający ojczyznę: wiarę, język i narodowość!

W Germanii była zamieszczona korespondencya z Górnego Slązka, w któréj powiedziano pomiędzy innemi:

„Mimo licznych, prawie dziewięcio-letnich eksperymentów, mimo krwawego potu nauczycieli i wielu surowych „fachowych“ inspektorów lokalnych — młodzież po wsiach jest polską, jak przed stu laty. Dzieci uczą się wprawdzie po niemiecku czytać i pisać, niektóre także jako tako i mówić (piszę to oparty na doświadczeniu), atoli skoro dziecko szkołę opuści, po roku lub dwóch zapomina zupełnie tego, czego się nauczyło.“

Jest to szczerozłota prawda, za którą wdzięczni jesteśmy Germanii i ks. dr. Franzowi, — która jednakże nie podobała się jakiemuś pedagogowi śląskiemu, autorowi listu znmieszczonego w dzisiejszym numerze Germanii.

Autor ten, który, rzecz dziwna, nazywa się bez ogródki „blizkim uczestnikiem germanizacyi G. Slązka“ (einer der Germanisirung Oberschlesiens Nahestehender) — pise:

1) że rząd dotąd nie zastósował ani téż nie zarządził żadnych experymentów. Dowodem ma być to, że rozporządzenia z roku 1872, dotyczące nauki języka niemieckiego, nie zostały zmienione. Ależ właśnie te „Bestimmungen“ z roku 1872 — to experyment par excellence!

2) że „czy dzieci mówią tak samo po polsku jak przed stu laty i że w rok lub 2 lata zapominają tego, czego się nauczyły“ — to się dopiero po październiku roku 1881 pokazać może, gdyż rozporządzenia dopiero od października 1873 weszły w życie;

3) że „rząd nigdzie tego nie wypowiedział, iż zamiarem jego jest rugować język polski!“ — atoli czyż tego nie widać w praktyce? Autor mówi o „życzliwym zamiarze rządu“ zmierzającym do tego, aby się dzieci po niemiecku nauczyły i odwołuje się na rozporządzenie szkólne z r. 1859 — a więc przed 22 laty! Czemu nie cytuje także rozporządzeń falkowskich?!

To wszystko powiedziawszy ów obrońca rządu i tłumacz jego „życzliwych zamiarów,“ kreśli okropny obraz stósunków szkólnych na G. Slązku.

1) Dzieci w szkołach polskich i morawskich (jeżeli je tak nazwać się godzi! R. K.) — pisze ów autor — nauczą się wprawdzie po niemiecku czytać, chociaż nieco twardo wymawiają — ale nie rozumieją tego, co czytają. Przyczyną tego głównie podręczniki pisane dla dzieci niemieckich a za trudne dla dzieci polskich i morawskich. Nie wiadomo, czy nowe podręczniki dortmundzkie będą lepsze.

2) nauczą się po niemiecku pisać — ale same nic napisać nie umieją, a przynajmniéj „żądania, jakie do nich w tym względzie mieć można, należy ograniczyć do stopnia bardzo prymitywnego.“

3) nauczą się w 8 latach tylko z biedą (nur leidlich) po niemiecku mówić. Po za szkołą nikt nigdy nigdzie z niemi po niemiecku nie mówi, nauczyciela zaledwie w połowie rozumieją, — dla tego postępów być nie może.

4) Postępy w realiach: w rachunkach, geometryi, jeografii, historyi naturalnéj, historyi „ojczystéj“ — są bardzo małe. Wykład ma być niemiecki — ale cóż, kiedy nauczyciel widzi z miny dzieci, że go nie rozumieją.

5) Autor korespondencyi w Germanii powiada daléj, że nieprawdą jest, iżby dzieci dzisiaj tyle umiały po polsku, co przed stu laty — dzisiaj dzieci wogóle mniéj umieją, niż dawniéj. Oto jego słowa:

„Ponieważ z powodu używania dwóch języków w oddziałach niższych i dla tłomaczenia w wyższych, czas nauki się skraca, przeto nie może nauczyciel dawniejszych celów szkoły osięgnąć — i nie może dziś dzieci nauczyć pozytywnie tyle, ile się nauczyły wtedy, kiedy tylko używano języka ojczystego. O wielu rzeczach nie umieją się dzieci ani po polsku ani po niemiecku tak dobrze wysłowić, jak dawniéj. Najgorzéj dzieje się z nauką religii. Dla języka niemieckiego i dla katechizmu dyecezalnego, który nawet dla niemieckich dzieci jest za trudny — dzieci w religii postępów robić nie mogą. Dzieci nasze nie nauczyły się po niemiecku a nie umieją po polsku modlić się ani śpiewać pieśni pobożnych.

„Po polsku czytać już teraz nie uczą.“

Czy można wyobrazić sobie coś gorszego nad to, co ten obrońca „życzliwych intencyi rządu“ pisze w Germanii?

Słusznie téż powiada organ katolicki:

„Językiem wykładowym ze względów pedagogicznych musi być język ojczysty dziecka, — kiedy i o ile język ojczysty w ostatnich latach szkólnéj nauki zastąpiony być może przez język inny, to tylko w konkretnych przypadkach orzec można.

Dzieci polskie niechaj się uczą po niemiecku, ale niechaj się także uczą po polsku czytać, pisać, modlić się, śpiewać i mówić. Przedewszystkiém nauka religii musi być wykładana w języku ojczystym dziecka, jeżeli wogóle wykład ten ma przynieść jakąś korzyść. Jeżeli dzieci wogóle mają sobie przyswoić wykształcenie szkólne w 2 językach, wtedy wymagania szkoły winny być znacznie zniżone.“

Brawo! Nie trzeba chcieć germanizować, tylko uczyć i kształcić!

Nowa ustawa cechowa z dnia 18 lipca 1881 r.

V.

Przyjaciele przymusu cechowego nie pominęli jednak w parlamencie żadnéj sposobności, aby, chociaż w zmienionéj formie, chociaż bezpośrednio zaprowadzić te cechy. Skorzystali z § 100e, mówiącego o rozstrzyganiu sporów przez cechy między majstrami nawet nie należącymi do cechu a ich robotnikami. Do tego § postawili bowiem pod nr. 3 dodatek, żądający, aby majstrowie nie należący do cechu, od pewnego czasu stracili prawo przyjmowania w naukę terminatorów. Ale i ten wniosek upadł! Tém swobodniéj odetchnęli sobie kapitaliści, wyzyskujący rzemieślników i rękodzielników! Jakiż tego rezultat? Taki sam, jaki z tego, że nie zaprowadzono cechów przymusowych i egzaminów przymusowych na czeladników i majstrów, — oto ogólne rozczarowanie i zwątpienie w kołach przymusowych. Przez ostatnich lat kilka, widząc skutki liberalnéj wolności procederowéj, pocieszano rzemieślników, że nowa ustawa cechowa usunie ten niedostatek, zapewniano ich, że nowe przepisy prawne tak sprzykrzą przedsiębiorcom przemysłowym ich pobyt po za cechami, że każdy będzie się starał o przystąpienie do cechu. To téż pewna, że gdyby był przeszedł punkt trzeci do § 100e, i gdyby niecechowym przedsiębiorcom nie było wolno uczyć terminatorów, natenczas byłby punkt ten trzeci wywierał silny nacisk na wszystkich po za cechem stojących, bo punkt ten był jasny, zasadniczy i surowy dla wszystkich po za cechem proceder prowadzących. — Atoli inaczéj się stało, a stało się tak, że rękodzielnictwo i rzemiosło czują się przygniecionemi i zmitrężonemi, jak przed tą nową ustawą cechową, w kołach przemysłowych i cechowych z zwątpieniem o sobie przyjęto tę nową ustawę, zawodzącą tyle przez lat kilka rozbudzanych nadziei; znikąd nie dochodzą głosy zadowolenia, ale przeciwnie słychać dawniejsze nieukontentowanie, protesty i petycye o radykalną w tym względzie reformę.

Przeciwnicy punktu trzeciego do § 100e twierdzili, że tak szerokich przywilejów nie godzi się bezwarunkowo przywięzywać do cechów; nie godzi się tylko cechowych majstrów obdarzać tą tak doniosłéj wagi prerogatywą, bo między cechowymi członkami zdarzają się majstrowie, którym żadną miarą terminatora powierzać nie można jako ludziom nie zasługującym na zaufanie ani pod względem moralnym, ani fachowym. Jest wielu takich majstrów, którzy sami podupadli moralnie, nie troszczą się wcale ani o moralne wychowanie, ani o fachowe wykształcenie terminatora im powierzonego. Niechaj się wpierw rzemieślnicy staną godnymi tak szerokich monopolicznych przywilejów, a nadamy je im — tak mówią przeciwnicy owego punktu trzeciego i trudno im w wielkiéj części nie przyznać słuszności. Więc i tu wina cechów i rzemieślników pojedyńczych, że tak przekonywającym argumentem usunięto ów przez nich tak pożądany punkt trzeci, zdążający do zaprowadzenia bezpośredniego przymusu cechowego; niesumienność wielu z nich w obchodzeniu się z terminatorami, zakazywanie terminatorom kształcenia się w szkołach wieczornych i fachowych, obojętność ich na naukę ucznia w warsztacie, używanie go raczéj i wyzyskiwanie sił jego do posług domowych, to wszystko zaszkodziło znowu rzemieślnikom. Wszakżeż ordynacya procederowa z dnia 21 czerwca 1869 r. zaprowadziła na mocy § 106 naukę szkólną dla terminatorów i uczni, wszakże nawet statutem miejscowym naukę tę jako obowiązkową uznać było można, wszakżeż nawet zasiłków pieniężnych udzielał minister na utrzymanie takich szkół, wszakżeż u nas w Poznaniu dla Polaków z datków dobroczynnych, a dla Niemców z funduszów miejskich założono takie szkoły. A czy rzemieślnicy niemieccy zastósowali się do tych wymagań § 106 ordynacyi procederowéj z dnia 21 stycznia 1869 r.! Czy nasi przemysłowcy pozwolili i pozwalają uczniom swoim korzystać z publicznéj ofiarności, znoszącéj grosz na ich wykształcenie? — I tacy obojętni na los przemysłu, na los terminatorów rzemieślnicy odważają się jeszcze żądać monopolu dla siebie w uczeniu terminatorów? Cierpkie to zarzuty, które im w parlamencie robiono, i nam przykro, że je naszym polskim rzemieślnikom robić musimy, ale zarzuty te zupełnie uzasadnione. „Grzechem jest i byłoby powierzać niektórym majstrom cechowym terminatorów, — niechaj się cechowi majstrowie okażą tego godnymi, a oddamy tylko im wyłącznie terminatorów w naukę“ — mówili w parlamencie przeciwnicy punktu trzeciego do § 100e, a my, powtarzając te wywody, wołamy na rzemieślników naszych, aby się przekonać pozwolili, że minęły czasy, kiedy to w ciasnych ramach cechu stanowiono o przemyśle, terminatorach, czeladnikach i uczniach, dziś szersze koła nad tém radzą, sięgając okiem swém daléj, aniżeli do granic cechu, jak to zwykli patrzeć byli rzemieślnicy.

Żałujemy, że nie przeszedł punkt trzeci do § 100e, boć, przeprowadzając go, można było postawić środki zapobiegające nadużyciom majstrów w stósunku ich do terminatorów, ale zwalono winę na rzemieślników, których zadaniem jest zająć się szczerze w cechach reformą nauki terminatorów i ich moralném i umysłowém wykształceniem. Bez téj naprawy majstrów, albo bez stawienia przepisów ściśle na korzyść terminatorów regulujących ich naukę, trudno myśleć o zaprowadzeniu w prawodawstwie tak gołosłownego przepisu, jakim był ów punkt trzeci. Niechaj cechy i przemysłowcy petycyonują za ustanowieniem cechów przymusowych i egzaminów na czeladników i majstrów; niechaj wołają o przywrócenie przepisu, jaki zawierał punkt trzeci do § 100e, ale zarazem niechaj podają środki przeciw nadużywaniom ze strony majstrów, niechaj nie zapominają o tém, aby tylko w godne pod każdym względem ręce oddawano uczni, słowem niechaj, żądając przywilejów dla siebie, nie żądają ich z krzywdą dla bliźniego i dla przemysłu.

§ 101 nowéj ustawy mówi o zarządzie, jego prawach w cechu i po za cechem. O tém już wyżéj mówiliśmy, o ile dla zadania naszego uważaliśmy za potrzebne, reszty dowie się czytelnik z tenoru tego paragrafu, który znajdzie w nrze 178 Kuryera Poznańskiego.

Z porządku rzeczy przystępujemy do § 102, który pozwala na utworzenie wspólnego komitetu dla wszystkich lub kilku cechów, podległych jednéj i téj saméj władzy nadzorczéj, tj. władzy administracyjnéj. Taki komitet mają prawo ustanowić na wspólném zebraniu cechy interesowane. Ustawy tego komitetu, mającego bronić wspólnych interesów, potrzebują potwierdzenia wyższéj władzy administracyjnéj (rejencyi). Sądzimy, że cechy nasze będą miały dosyć roboty pojedyńczo, aby się dobrze zorganizować w myśl przepisów nowéj ustawy cechowéj, aby się wszechstronnie zabezpieczyć przeciw wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym ewentualnościom, i nie będą pragnęły komitetów, któreby łatwo mogły zaprowadzić niejeden cech tam, dokąd zajść nie chciał. Powiedzmy otwarcie — stósunek wykształconych umysłowo przemysłowców jest korzystniejszy po stronie niemieckiéj, niż polskiéj; Niemcy starają się więcéj o wykształcenie swoje, niż nasi przemysłowcy, niejedne z cechów przeto połączonych w jeden reprezentujący je komitet, mogłyby łatwo stracić swój pierwotny a dziś jeszcze zachowany charakter, o którego utrzymanie nam wszystkim chodzić powinno.

Niechaj przeto cechy pracują uczciwie każdy w swoim zakresie, a niechaj nie marzą o łączeniu się w komitety, przeciwnie, niechaj się takiéj pokusie opierają, łącząc się chyba z cechami równych przekonań.

§ 103 podaje przepisy, na mocy których władze administracyjne mogą cech zamknąć i rozwiązać, a § 103a stanowi o uregulowaniu spraw cechu i jego majątku po rozwiązaniu, odnośnie zamknięciu cechu, a nawet konkursie jego. Pomijamy tę część przepisów prawnych, jako sięgających już po za życie cechowe.

O nadzorze państwa nad cechami, o karach porządkowych, jakie władze rządowe mogą nakładać na członków zarządów cechowych za pomijanie lub niewypełnianie przepisów prawnych i statutowych, stanowi § 104 nowéj ustawy cechowéj a następujące §§ 104a aż do 104g włącznie opiewają o łączeniu się cechów w związki, których statuta atoli muszą być zgodne z przepisami prawnemi, muszą zyskać potwierdzenie wyższych władz administracyjnych, pod których prawnym nadzorem związki stoją.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Madryt, 1 września.

Oddychamy swobodniéj, bo wybory się już skończyły. Tyle nagabywań, wpływów, listów, obietnic, komisyi, nakazów a nawet gróźb, kogoźby nareszcie nie znudziły i zmęczyły? Odetchnęliśmy, powtarzam z zadowoleniem, ale nie na długo, gdyż przed nami stanęło owo sławne po wszystkich narodach: „a teraz, co to będzie?“ Nowe kortezy, których ławki na dniu 20 bm. się zapełnią, jakie one będą, i czego się po nich spodziewać mamy? Jabym powiedział, że takie prawie same jak dawniejsze — dadzą nam prawa, których słuchać nie będziemy naczéj, tylko z przymusu, a nie z szacunku dla nich. My tu znowu mamy dwie doniosłe trudności: pierwsza przeprowadzenie prawa, a druga zmuszenia nas do szanowania go. Wszystko, co o ostatecznym wyniku naszych wyborów napisano za granicą, co powiedziano o ich następstwach dla naszych politycznych stronnictw, kraju lub obecnego gabinetu, może zasługiwać tylko na wiarę przedwczesnych przypuszczeń, lubo niekoniecznie matematycznych obliczeń. My tu do téj chwili, gdy to piszę, urzędowego sprawozdania jeszcze z wyborów nie mamy, a tylko takie na uwagę publiczności zasługuje. Może nie jeden z większości głosów spadnie na listę mniejszości. Mnogie manewry przy wyborach, a nawet nadużycia popełnione, wymagają czasu do ich prawnego sprawdzenia. Co wątpliwości nie ulega, to chyba to, że rząd odniósł zupełne zwycięstwo in summa, a czy takiém samém cieszyć się może in partibus, my tu stanowczo o tém jeszcze nie wiemy. Według niezmiennego zwyczaju naszego, zwycięstwa rządu spodziewałem się zawsze w ogóle, i to wam wypowiedziałem, ale czy w szczegółach będzie ono dlań bezwarunkowo korzystne, to niedaleki czas pokaże. W Hiszpanii system wyborów obraca się zawsze na ten sam sposób: padają najprzód rady i rządzcy prowincyonalni i gminni ofiarami; stosy listów zalewają wyborców, delegowani, ad hoc przebiegają kraj — groźby dla niezawisłych, obietnice złotych gór dla innych, wykluczanie z list wyborczych żywiołów nieprzychylnych zapowiadają każdemu rządowi niezawodne zwycięstwo nad najlepiéj zorganizowanemi stronnictwami, które rozumie się, podobnemi środkami rozporządzać nie mogą. Dodajmy do tego rozdawanie jeszcze urzędów, a będziemy mieli prawie dokładny obraz walk nierównéj broni w naszych wyborach. Mniejsza o to, kto zasiada w kortezach, ale głównie chodzi o to, aby ślepo głosował na korzyść ministerstwa, bo opozycya wszystko, co od niego wychodzi, bezwzględnie także potępia. Jak dawniéj gabinet p. Canovas'a del Castillo miał przeszło 200 głosów ku popieraniu swéj polityki, a przeciwni mu konstytucyonaliści dobiegali liczby 50, tak samo dzisiaj gabinet Sagusty liczy na przeszło 200 członków w kortezach, a opozycya wolno zachowawców dochodzi 50. Z jaką przed niespełna sześciu miesiącami potęgą zwalczył Canovas swoich przeciwników, z taką samą przeciw niemu wystąpi dziś Sagasta. Pomimo téj równowagi zewnętrznie uważanéj, Canovas'a gabinet wewnętrznie wzięty, w pomyślniejszych od Sagasty znajdywał się warunkach, gdyż był złożony z jednego tylko żywiołu, podczas, gdy ostatnią tak w rządzie samym jak i w Izbach, zlepiony jest z trzech, to jest: konstytucyonalistów, centralistów i kampistów, których odmienne dążności polityczne, są znane dobrze wszystkim. Połączyli się w celu obalenia gabinetu Canovas'a, a po dopięciu swojego zamiaru, pozostawszy wszyscy przy dawnych swoich zasadach, jednolitéj siły wewnątrznéj nie mają. Jeszcze w r. 1875, mówi Revista Contemporànea, Sagasta byłby chętnie kazał rozstrzelać Martinez'a Campos, obecnego ministra wojny, gdyby do tego był mógł znaleść jaką sposobność. Alonso Martinez, minister sprawiedliwości, jest mężem porządku i szacunku dla stanu państwa i praw istniejących, a Albareda jego kolega rewolucyonistą z powołania, reformistą i niezmordowanym w tworzeniu eyrkularzy i komisyi i rządzeniu krajem za ich pomocą. Leon y Castillo jest gwałtownym postępowcem, a margrabia Vega de Armijo zimny jako sceptyk apatyczny i doktryner. Oto i ministrowie, za którymi jako fuzyoniści stoją na pograniczach czystych prawie zasad republikańskich, poeta kataloński Balaguer i Romero Ortiz. Posada Herrera z postępowcy stał się wolnodynastycznym, ale za każdym ruchem widać w nim zachowawcę. Gamazo się dąsa za walkę mu wypowiedzianą przy wyborach i chociaż fuzyonista zasiędzie w kortezach z zakrwawioném sercem przeciw gabinetowi. Lopez Dominguez niezależny, nie kryje się prawie z tém, czém niedługo będzie dla Sagasty. Jeżeli więc w łonie samego rządu z najbliższymi z pokrewionymi jego, nie myślą wspólnie, i polityki na jednéj

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 201.)

Jadwiga z Juliuszem wybrali się pewnéj niedzieli na wieś. Żniwa były już rozpoczęte i w dzień powszedni trudno było zastać którego z gospodarzy w domu. Całe rodziny pracowały na zagonie, niektóre chaty stały kołkiem podparte, a gospodarz, gospodyni z niemowlęciem w płachcie, starsze dzieci — wszystko wyciągało w pole. Matka najmłodszą pociechę umieszczała w płachcie, przywiązanéj do dwóch kijów, i dziecina spała na skwarze słonecznym, kołysana przez starszego brata lub siostrę, — maleństwo nie wiele od siebie większe, spełniające obowiązki niańki w smutném zamyśleniu a niekiedy płacząc cicho. Reszta rodziny gwarząc żęła zboże. Niektórzy mieli na obiad tylko zimny barszcz i chleb, bo spieszyć się było trzeba i nie było czasu na gotowanie strawy. Za to niedziela... Ah, jakże inaczéj niedziela witaną jest przez lud niż przez tych, dla których nie stanowi ona prawdziwego dnia wypoczynku? Juliusz i Jadwiga widzieli siedzących przed chatami odświętnie ubranych włościan, innych śpiących na trawie pod cieniem niekrzesanych nigdy, rozłożystych jabłoni, wydających najgorszy gatunek jabłek, czemu zawdzięczają, że ciężkie zimy nie zmroziły ich tak, jak to czynią z drzewami w dworskich ogrodach, gdzie ubieganie się o dobre gatunki jest powodem do co kilka lat przychodzącéj klęski. Małe dzieci cały tydzień zaniedbane przez zapracowane matki, w niedzielę nie schodzą z ich rąk, są na nich huśtane i pierś macierzyńska co chwila do ich ust się zbliża. Starsze niemowlęta skaczą na kolanach rodziców i biedne maleństwa płaczą potém cały poniedziałek, nie mogąc pojąć różnicy dziś od wczoraj.

Franek szedł właśnie od karczmy ku domowi, obie ręce trzymając w zanadrzu i krocząc bardzo powoli, bo przecież nie spieszył się za interesem, ale wracał z przechadzki dla przyjemności przedsiębranéj! Znać to było w jego ruchach, w jego oczach, które spoglądały na zachodzące słońce, chcąc wyczytać, czy zapowiadała się na jutro pogoda. Ryk bydła wracającego z paszy pieścił ucho Franka swojską melodyą. Franek rozmyślał, jakąby tu dziewkę wynaleść dla najstarszego syna, który już miał lat 19 i pora mu się była żenić. Żeby tylko miała grunt! Jużci jego syn, syn Franka Flisa, mógł na okolicę o wszystkie dziewki z gruntem się starać. Swoją ziemią Franek dzielić się z nim nie myślał, wreszcie w chałupie było dzieci, jak maku, i ziemia ta miała kogo żywić.

Młodzieniec, dla którego snuł matrymonialne plany, siedział obok matki na ławie przed chatą, gryząc jedno po drugiém niedojrzałe jabłko. Wyglądał on na dziecko jeszcze prawie, ale 19 lat to na żeniaczkę wielki czas i Franek miał właśnie pomówić o tém z gospodynią. Stanął przed domem prawie jednocześnie z Juliuszem i Jadwigą, nadchodzącymi z przeciwnéj strony.

— Jak się macie Franku? — odezwała się Jadwiga.

— Zdrów, dzięki Bogu — odparł Franek, całując Jadwigę w rękę — a panienka jak, lepiéj?

Gospodyni wstała także na powitanie. Była to kobieta w sile wieku, na któréj twarzy malowała się duma z tego, iż była Frankową Flisową, miała ośmioro bydła w oborze, w chałupie dostatek, a w skrzynce grosz uzbierany oszczędnością i pracą.

— Panienka tak z paniczem na spacer, na wieś se wyszli — rzekła, mając już niejakie pojęcie o tém, że gości rozmową bawić było trzeba. — Może se tu panienka z paniczem na ławce trocha spocznu.

I jęła fartuchem ścierać ławę, która zupełnie czysta była.

— My se tak tu przed chałupą siedzimy, bo się człek przez cały tydzień narobi, to mu miło w niedzielę spocząć.

— Jakże tam u was z urodzajem w tym roku? — zagadnął Juliusz siadłszy na ławie.

— Ha, żeby Pan Bóg dał szczęśliwie zebrać, toby tam ludziska nie pomarli z głodu przez zimę. Zyta piękne, nie ma co powiedzieć, a i jarzyna różna (niezła), tylko nam kartofle jakoś zaraziło. Jak się obezniewa, to pójdziewa do dworu na robotę. Ale już tam widzę u pana bandochów huk, to może już nas nie potrza.

— Ale i owszém, roboty nigdy nie zabraknie, a przecie trzeba, żeby wiejscy ludzie wianek pszeniczny przynieśli i żebyśmy razem potańcowali na dożynki.

— Już ja tam nie do tańca. Do misy, to ja nie od tego, a i kieliszkiem gorzałki człek nie pogardzi; niechta młodzi tańcują. Jest ich tam teraz pełna karczma, szynkarka katarynkę obraca, a oni hulają.

— Zeby tylko nie bardzo do kieliszka zaglądali — wtrącił Juliusz.

— Ha, śpiewa już ich tam ze trzech przed karczmą, a i stara Błażejowa siedzi na ławie i płacze.

Frankowa śmiać się zaczęła, a z nią i gryzący ciągle jabłka syn jéj pierworodny.

— Czego płacze? — zagadnęła Jadwiga.

— Wódka przez oczy jéj płynie.

— To tak dużo pijaków we wsi? — zapytał Juliusz.

— Dużo, nie dużo, ale ich tam jest kila. Zawsze ich teraz mniéj od tego czasu, jak do Galicyi chodzą.

— Do Galicyi?

— A jużci, odprzysięgać się od wódki. Już kiedy taki pijak, jak Wojtek Paklepa, na kieliszek ani spojrzy, a w karczmie od roku ani razu nie był, to już nie ma co gadać.

— I jakimże to sposobem się dzieje, że się w Galicyi odprzysięgają?

— A idą na odpust do Leżajska, gdzie jest cudowna Matka Boska. Tam księża do ludu przemawiają, a potém każdy idzie do przysięgi. Już téż tak ładniuńko mówią, że choćbyś był z kamienia, to poczujesz. Ludzie tak płaczą...

— I jakże wy to robicie? Bieżecie paszporta?

— Ej nie, idzie się w nocy lasem przez granicę i tyla. Jakeśmy wracali, to jednego tam Rusina, co się chodził spowiadać do Galicyi, strażnicy zabili. Uciekał i oni do niego strzelili, ale on musi na tamtym świecie być szczęśliwy, że swojéj wiary nie porzucił.

— Zapewne — rzekła Jadwiga — ja przynajmniéj mocno w to wierzę. Biedni ludziska, którym nawet nie wolno wierzyć w to, co chcą.

— Oj, oj, oj, co to oni się namartwili, namizerowali! Jest ich takich dużo, co dzieci wożą chrzcić do Galicyi, ale to nic nie pomoże, już tam oni zapisani na prawosławnych.

Juliusz westchnął.

— A tutejsi księża nie przyjmują przysięgi na wstrzemięźliwość? — zapytał.

— Tutejszym nie wolno — odparł obojętnie Franek.

— Nie wolno? Czy to być może?

— Nic nad to prawdziwszego — odparła Jadwiga.

— Nie mogę pojąć...

— Ha, widać im tam to na coś potrzebne, żeby ludziska pili — rzekł Franek ze zwykłą obojętnością włościanina na to, co jest nieodwołalne i co go osobiście nie dotyczy.

— A wyście się odprzysięgli?

— Ej, ja tam jéj nie piję. Czasem kieliszek... Przeszłego roku tom pił jeno od ograszki (febry) z tabaką... tak mi tam doradzili... Szynkarz by się ta na mnie nie dorobił.

— Ja wiem, że Franek nie pije — rzekła Jadwiga — i czyby to tu było takie gospodarstwo, żeby grosz szedł na wódkę?

Gospodyni z dumą spojrzała w koło siebie.

— Ja myślę — rzekł Juliusz — że każdy porządny człowiek może utrzymać to, co ma i jeszcze coś dorobić; myślę, téż, że porządny człowiek powinien wiedzieć, co ma.

— Ej, to się tam wie — wtrącił Franek z uśmiechem.

— A właśnie się nie wie, kiedy się ma las wspólny z dworskim, pastwiska wspólne...

— Ha, to ta tylko drzewo i téj trawki trocha...

— Zeby wieś chciała przystać na zamianę, toby była i ziemia.

— Dobrze wielmożny pan mówi, ale z chłopem to trudno, jedni gadają tak, drudzy tak...

— To téż gadanin słuchać nie trzeba, a swego rozumu się radzić.

— Ba, nie jeden ma taki głupi rozum...

— Głupiego nie słuchać, a szczególniéj nie słuchać jakichś przybłędów, co to Bóg wie zkąd przyszedł i gdzie idzie, nagada takich rzeczy, co się jedne drugich nie trzymają...

— Oj to, to... ale ja wielmożnemu panu mówię — chłop głupi.

Franek wyrzekł te słowa z głębokim spokojem, ale i ze szczerém przeświadczeniem.

— Chłop nie głupi, póki sam o sobie radzi, ale głupi, gdy złéj rady słucha. Ja wam powiem Franku... chciałbym raz skończyć z tą wspólną własnością, żebyśmy wiedzieli, co każdy z nas ma i żebyśmy z sobą w zgodzie żyć mogli. Co wy na to?

— Ha, to ta może być, aby gromada chciała...

— Ale wy moglibyście z sąsiadami pomówić; wzięlibyście las... wiecie, że są tam sosny, co na nich można wziąć grube pieniądze, a na kopaninie pszenica się rodzi.

— O, jak najlepiéj...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obręczy nie obracają, zkąd może przy pierwszych debatach w gabinecie wyłomy się porobią, bez namysłu prawie można wnosić, że i skład większości głosów w Izbach lepszym być nie może. Z podobnego składu rzeczy powstało parlamentarne centrum w pierwszych kortezach restauracyi naszéj, i zapewne taki sam będziemy tu mieli ostateczny wynik w nowych naszych Izbach. Wówczas stronnictwo zachowawców zbliżyło się do konstytucyonalistów, a dziś ci ostatni podadzą dłoń monarchicznym domokratom — w następstwie tego pozostać musi republikańska dziedzina wolna do zajęcia, i to już bez monarchii. Od tego następstwa logicznego w formowaniu się stanu naszego życia politycznego, ocalić się na teraz może Sagasta większością w Izbach samych konstytucyonalistów — ale czy ją w ostatnich wyborach zdobyć potrafił? Wspomniałem już wyżéj, że tu o tém na pewno jeszcze nie wiemy. Gdyby ten ostatni wypadek miał rzeczywiście miejsce, zyskałaby na tém monarchia — Sagasta przedłużyłby w gabinecie swoje życie, a fuzyi możnaby zaśpiewać requiescat in pace. W każdym razie, istnienie fuzyi nie ma dzisiaj u nas żadnego celu. Dopięła ona obalenia rządów wolno-zachowawczych, — zasiadła na ministeryalnych krzesłach,— przeprowadziła swoje wybory, teraz zaczną jéj trzy główne odłamy sobie przeciwne przeprowadzać zasady, i w tém jéj śmierć jakby suchotnika. pewna i nieodzowna. Dodajmy do tych okoliczności jeszcze działania opozycyi — potężną wymowę doświadczonych w parlamentarnych utarczkach Canovas'a, niezmordowanego w podjazdach, subtelnego i przeszywającego przeciwników pana Romero Robledo, praktycznego i niepowstrzymanego hr. Toreno, — Castelar'a, który tylko z imienia jest republikaninem, demokratów Moret'a, Becerrę, margrabiego Sardoal'a, Montero Rios'a, starowiercy Pidal'a, — a przekonamy się, że stanowisko Sagasty nie będzie do pozazdroszczenia, i to nawet w razie, gdyby mając większość konstytucyonalistów w Izbach, jednolity z nich potrafił utworzyć gabinet, i usunąć zupełnie od współrządu dotychczasowych swoich współpracowników: centralistów i kampistów. Ten stan w Izbie niższéj przepowiada u nas burzę, ale może go zrównoważy Izba wyższa, to jest senat. Nie można i na to liczyć, owszém przeciwnie: prasa tutejsza oblicza skład przyszłego senatu, przynajmniéj na 50 członków z opozycyi, i 130 ministeryalnych z 50 dożywotnimi, zkąd wynika że gabinet będzie tu miał 180 głosów zaledwie i opozycyą, zupełnie równą mu liczbę stanowić będzie, — 180—180=360. Gdyby przy rozprawach usunęło się kilka głosów, rząd wystawionym zostanie na niechybne fiasco. Jak widzicie teraz jasno, że po odetchnięciu z prac wyborczych, gniecie nas nowa atmosfera polityczna, która się zamyka w owych kilku wyrazach: „Co to będzie?“ — Co będzie z gabinetem i w gabinecie, co z projektu budżetu, sił lądowych i morskich, z ministerstwa wojny, marynarki, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, pozamorskich — co z owego straszliwego zadania publicznego długu, o które się roztrzaskał gabinet zachowawców, itd.; co nareszcie ze systemem wyborczym i dotychczasowym, który otwiera drogę do tylu nadużyć, i rzuca niepochlebne odcienia na całą reprezentacyą parlamentarną; co ze sprawą orańską, którą La Paix tak łatwo już urządziła, a o czém my tu zupełnie odmienne mamy wiadomości. Ta cała rzecz nasza z Francyą, nie wyszła jeszcze za drzwi tajemnic dyplomatycznych, i głosić jéj rozwiązanie, jest najzupełniéj przedwczesne. Jak już pisałem, tak i dziś powtarzam, że Hiszpania odrzuciła wszelkie załatwienie wypadków orańskich, z cywilną u nas wojną i rewolucyą kubańską, i że Francya w zasadzie przyjęła to odrzucenie, które La Paix ogłasza za załatwione. Spodziewaliśmy się ukończenia tych zawikłań, atoli dzienniki nawet urzędowe i półurzędowe, zaprowadziły nas w tych dniach na inne pole z dziedziny naszych nadziei — oświadczając, że nowe powstały przeszkody do ukończenia całéj téj sprawy. Jakie one są? — zkąd pochodzą? — w czém się zamykają? o to tutaj pytamy, ale nam odpowiedzi nie dają.

I u nas dzienniki ogłosiły przyaresztowanie w Galicyi Protopopowa i Palicyna, dwóch moskiewskich pułkowników, i znalezienie przy nich wielkiéj liczby map ze stron tamtejszych itd., i zdjętych planów z fortec i żelaznych kolei, ale nie dodają żadnych w téj mierze komentarzy, które nareszcie są niepotrzebne. Każdy się domyśla, co one znaczą. Podczas gdy niemiecka, włoska, polska i moskiewska prasa zdaje się łudzić pewnemi nadziejami o rychłém zawiązaniu stanowczych Moskwy układów ze Stolicą św., my tu odbieramy z Rzymu wiadomości telegraficzne, nie tylko przeciwne tym nadziejom, ale że nawet przerwano zaczęte w tym celu umowy — że je zerwano zupełnie! Niegdyś pisałem, że Moskwa tylko w takim razie podpisze układy ze Stolicą, gdy do tego przymuszoną zostanie par la force des choses, i zdaje się, że na to wychodzi. Daj Boże, aby się stało inaczéj!

Niezmierne obszary pogorzelisk dotąd jeszcze nie powstrzymały zbrodniczéj ręki od niszczenia własnego dobra swojego. Ze 116 schwytanych w prowincyi Estramadury i Toledo, sześćdziesięciu się przyznało już do występku. Sprawiedliwość zaczyna chwytać za nić przyczyn tylu nieszczęść w kraju, których pomimo tego ciąg dalszy nie ustaje. Ogniem wyparte stada wilków ze swoich legowisk, przerażają obecnie swoją liczbą prowincyą mianowicie Jaen.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku zakupiła u nas Francya 3.140,547 hektolitrów wina, co w zbliżoném przypuszczeniu (42 cent. litr), przyniosło krajowi 131.902,974 franków dochodu. Francuzi zasilają słabe swoje wina naszemi mocnemi i posyłają je do was za swoje. Jeżeli z zakupnem i kosztami do Francyi wynosi litr jeden 42 centymy, nie byłoby korzystniéj dla tamtych stron zakupować potrzebne im wina bez pośrednictwa francuzkiego?

A. de Glas.

NIEMCY.

* Berlin, 6 września. Intronizacya księdza Biskupa Korum naznaczoną jest, jak Trierische Landesztg. donosi, na niedzielę, 18 bm. Ks. Biskup przybędzie dnia 16 albo 17 września do Trewiru, jadąc przez Koblencyą, wysiądzie na dworcu mozelskim, a wjazd do miasta odbędzie bramą rzymską.

Ze Strasburga piszą do Germanii, że w rozmowie z ks. Bismarckiem we Warcinie wcale nie było wzmianki o przysiędze homagialnéj, nie dotknięto także kwestyi zasadniczych, mających styczność z ustawami majowemi. Ksiądz Korum oświadczył swego czasu w liście do ministra Gosslera wystósowanym, że „stawszy się przez posłuszeństwo Papieżowi Biskupem dyecezyi pruskiéj, będzie najwierniejszym i najuleglejszym poddanym króla;“ innego oświadczenia od niego nie żądano.

Elberfelder Ztg. dowiaduje się „z dobrze poinformowanych“ kół parlamentarnych, że w sferach kompetentnych mają nadzieję, że obenie wakujące stolice biskupie będą obsadzone jeszcze przed wyborami do parlamentu. Koelnische Ztg. zaś utrzymuje ze swéj strony, że w tych dyecezyach, których Biskupi żyją, lecz przez państwo „złożonymi zostali z urzędu“ obsadzenie stolic biskupich nastąpi w ten sposób, że ci przez Kościół uznani Biskupi otrzymają wyższe godności, albo dobrowolnie ustąpią. Baier. Courrier donosi nawet, że 15 września ma się odbyć konsystorz, na którym ksiądz Arcybiskup koloński Melchers ma otrzymać kapelusz kardynalski.

Oto są wszystkie wiadomości z pola układów, które nas dziś doszły. Zanotowaliśmy je z obowiązku dziennikarskiego; ile w nich prawdy, a ile domysłu, czas pokaże.

— Sejm bawarski zwołany został na dzień 28 września, nazajutrz po wyborach do parlamentu niemieckiego.

— O zebraniu niemieckich katolików w Bonn odebrała Germania następujące telegraficzne doniesienie z dnia 5 września: „Dwudzieste ósme walne zebranie katolików niemieckich zagaił wczoraj wieczorem poseł do sejmu pruskiego, pozasłużbowy burmistrz Kaufmann i dłuższą powitał przemową. P. Racké z Moguncyi podziękował w imieniu licznie zebranych gości i wniósł okrzyk na cześć katolickiego i gościnnego miasta Bonn. P. Kleiser przywiózł pozdrowienie ze Szwajcaryi, Schaepman z Hagi pozdrowienie z Holandyi, ks. dr. Stablewski pozdrowienie od Polaków. P. Windthorsta powitali zgromadzeni, gdy się ukazał na sali, grzmotem oklasków. Prezydent baron Böselager wniósł okrzyk na cześć Windthorsta i centrum. Windthorst przyjął uznanie, które zebranie dało centrum, i wniósł okrzyk na cześć Nadreńczyków płci obojéj. Telegramy nadesłano z wielu miejscowości, z Reichenbachu, Osnabrücku, Dortmundu, z Baden itd. Przybyło także wielu posłów. Powietrze przecudowne, przyozdobienie miasta wspaniałe, usposobienie podniosłe. Do téj chwili wydano około 1100 kart wstępnych dla członków. Nowi goście ciągle przybywają. Dziś (w poniedziałek) odprawił ks. Biskup Sufragan Baudri z Kolonii mszą świętą pontyfikalną w przepełnionéj pobożnymi katedrze. Następnie odbył się uroczysty pochód do sali zebrania; studenci byli w galowych ubiorach (im Wiks). Baron Wamboldt obrany pierwszym, dr. Lieber drugim, a Kaufmann trzecim marszałkiem wolnego zebrania. Na posiedzeniu, na którém się wiec ukonstytuował, wielu było członków. Przeczytano najprzód odpowiedź Ojca świętego, daną na adres wysłany do Rzymu przez komitet wiecowy, następnie list ks. Arcybiskupa Kardynała Ledóchowskiego, ks. Biskupa Foerstera, ks. Arcybiskupa Melchersa, ks. Biskupa Brinkmanna i wiele innych. Ks. Biskup Baudri udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Po obiedzie o 3 godzinie odbędzie się posiedzenie wydziałów, o 6 godzinie walne zebranie, a o 9 godzinie zebranie towarzyskie w domu katolickich czeladników.“

ROSYA.

* W Petersburgu wydano znów nowy numer pisma Narodnaja Wolja z datą 12 sierpnia z miejscem druku „Petersburg wolna typografia.“ Pismo to zawiera 8 stronnic w czwartce. Główną treść jego stanowi dokładny spis wszystkich osób aresztowanych w ostatnich czasach z powodu przestępstw politycznych z podaniem miejsca, w których zostały internowane, następnie artykuły zawierające groźby przeciwko rządowi, daléj korespondencye z prowincyi o działalności stronnictwa rewolucyjnego.

FRANCYA.

* Paryż, 6 września. Podróż ministra Ferrego do Mont sur Vandray spowodowaną była niesnaskami w ministerstwie, które wywołali Gambettyści pod wodzą Constansa w sprawie rozwiązania Izby, żądając szybkiego zwołania nowéj Izby i natychmiastowéj rewizyi konstytucyi jeszcze przed wyborami senatorów, które się mają odbyć w styczniu roku 1882. Ministrowie, obstający przy ścisłém przestrzeganiu konstytucyi, chcą nową Izbę zwołać dopiero w drugiéj połowie października, a reformę senatu odroczyć aż do ukończenia wyborów senatorskich.

— W Elizeum na Montmartre odbyło się zebranie wyborców IX okręgu, w którém kandydatami do Izby poselskiéj byli Gambettyści Ranc i Camille Farcy. Mówcy właśnie rozwijali swe programy, gdy na sali ukazał się Rochefort, będący wyborcą w IX okręgu. Natychmiast odezwały się głosy: Niech żyje Rochefort! Niech żyje Gambetta! Śmierć Rochefortowi. Niech żyje Rochefort! itp. Powstał wrzask, hałas i tumult, a zebranie trzeba było rozwiązać. Radykalne dzienniki czczą dla tego Gambettystów przydomkami „graillards“ i „gueulards“, któremi Gambetta nazwał radykałów w Belleville.

— W Tunisie coraz większe zamięszanie. Powstańcy dopuszczają się gwałtów i nadużyć. Rząd zamierza przeto wysłać znaczną liczbę wojska do Afryki, żeby powstanie od razu stłumić. Obsadzenie Tunisu jest rzeczą niezbędną.

— W Lille chciał się pewien zbankrutowany kupiec zemścić na jednym ze swych wierzycieli. Przybył tedy 29 sierpnia do Lille i stanął w hotelu w charakterze podróżującego kupca. Tam dał woźnicy sześć pudeł do oddania w sześciu różnych domach. Pudła te były elegancko zrobione i obwinięte drutem. Za poruszeniem każde pudło miało eksplodować. Jakoż w trzech domach nastąpiła eksplozya. Jeden mężczyzna stracił nos i szczękę, a syn jego kilka palców. Kawały bomby przebiły powałę. Bomby te ważyły każda 10 funtów i zawierały po funcie prochu.

— Pociąg pospieszny, jadący z Marsylii, wpadł pod Charenton na pociąg mięszany, jadący z Montargis; trzynaście osób zostało zabitych, piętnaście jest rannych.

— Na uroczystość dworu badeńskiego pojedzie ambasador przy dworze berlińskim, hrabia de Saint-Vallier, w towarzystwie sekretarza legacyjnego hrabiego Laugier-Villars i adjunkta Jeannéquin, nadzwyczajném obdarzony pełnomocnictwem.

— Następujący wyrok sądu wojennego paryzkiego wywołał w Niemczech sensacyą. Żołnierz 64 pułku piechoty, nazwiskiem Gantrell, zbiegł i udał się do Metzu, zkąd po roku powrócił i sam się oddał w ręce władzy wojskowéj. Stawiono go przed sąd wojenny za dezercyą na obce terytoryum w czasie pokoju; za to przestępstwo wyznacza kodeks wojskowy 2 do 5 lat robót przymusowych. Reprezentant rządu wniósł o ukaranie delinkwenta bez uwzględnienia okoliczności łagodzących. Obrońca, nazwiskiem Brunschwig, dowodził, że rząd nie powinien karać Gantrella za dezercyą do kraju obcego, lecz za dezercyą wewnątrz Francyi. Nie wolno sądowi francuskiemu zawyrokować, że ucieczka do Metzu jest ucieczką za granicę, bo dla nas Metz nie przestał być francuzkim aż do dnia, w którym znowu wróci do Francyi. Kto wysyła list do Metzu, temu nie wpadnie na myśl dopisywać wyrazów „w Niemczech.“ Pisze się „Metz (Lorraine)“, albo „Metz (Département de la Moselle)“, lecz nikt nie uważa tego francuzkiego miasta za integralną część Niemiec. Sąd przyjął wywody obrońcy i skazał Gantrella za dezercyą wewnątrz kraju na 2 lata robót przymusowych.

Dzienniki niemieckie uważają to zajście za naruszenie pokoju frankfurckiego.

— W dniu onegdajszym miał Gambetta w mieście Neubourg (dép. Eure) zapowiadaną od dawna mowę przy odsłonięciu pomnika, wystawionego na cześć słynnego w Francyi prawnika Jakóba Karóla Duponta d'Eure. Jeżeli Francya — mówił Gambetta, została pokonana, to stało się dla tego, że nie było w niéj cnót obywatelskich. Ażeby dawniejsze odzyskać stanowisko, powinna Francya losy swe oddać w ręce narodu i powszechnego głosowania, a nie w ręce jednéj osoby. W tym samym także duchu przemawiał Gambetta na bankiecie w Neubourg, odpowiadając na toast wzniesiony na jego cześć i podnosząc zarazem znaczenie odbytych co dopiero wyborów i wykazując, że rzeczpospolita powinna przystąpić do reform, których domaga się opinia publiczna.

WŁOCHY.

* Osservatore Romano potępił już raz znany okólnik p. Manciniego w sprawie skandalów zaszłych w dniu 13 lipca. Obecnie, kiedy okólnik ten podały gazety włoskie w całéj osnowie, odzywa się organ Stolicy św. w następujący sposób:

Półurzędowe organa ogłaszają autentyczny tekst drugiego okólnika, wysłanego do ajentów dyplomatycznych przez p. Manciniego z powodu skandalu, zaszłego w dniu 13 lipca rb. Ponieważ treść tego pisma zgadza się z wyciągiem, ogłoszonym już przez dzienniki, zatém uwagi nasze, jakie wówczas poczyniliśmy, nazywając notę ministeryalną i bezwstydną tkaniną kłamstwa, i teraz są na miejscu. Jedyna mała różnica widoczną jest może pomiędzy pierwszą a drugą wersyą a polega na tém, że w autentycznem piśmie p. Manciniego wyrażenia są więcéj nieprzystojne i że widocznym jest w niém brak powagi i przyzwoitości.

Jakże bowiem inaczéj nazwać można w rzeczywistości pretensyą ministra spraw zagranicznych, iżby słowom jego więcéj wierzono, jak słowom episkopatu katolickiego, oraz aby notorycznie już znaną i od poważnych liberałów uznaną a tak bijącą w oczy prawdziwość faktów na gołosłowne jego zapewnienie za nic miano? Lub czy to ma być dowodem powagi, jeżeli kto uważa tysiące osób za ajentów drobnéj miejscowości, a kilka setek mieni reprezentantami znacznéj większości?

I czy to ma być dowodem przyzwoitości, gdy ktoś oczernia Biskupów jako kłamców, gdy nazwie pochód ze zwłokami śp. Piusa IX buntowniczą procesyą, gdy otwarcie zaprzecza uznanéj prawdzie, gdy katolików mieni bandą buntowników, gdy zmyśla fakta, które nigdy nie zaszły, gdy z cynicznym bezwstydem przemienia karty na stole i gdy z całego świata otwarcie sobie żartuje, odważając się na pochwałę sumienności tego rządu i wystawiając go jako ofiarę klerykalnych agitacyi, podczas gdy udział rządu w zamieszkach z ciżbą udowodnionym został jasno jak słońce? Miasto wyliczać z osobna kłamstwa, jakie w wielkiéj obfitości p. Mancini wplótł w swój okólnik, powołujemy się na uwagi, jakie poczyniliśmy przy wyciągu, podanym z niego przez dzienniki, a jeszcze więcéj na sąd, jaki cały przyzwoity i wykształcony świat wydał o okropnych skandalach z dnia 13 lipca. Zresztą zniewala nas tekst autentyczny okólnika do coraz niższego uchylenia czoła przed prawniczą mądrością męża, którego krytyka takiego Garibaldego i liberalne towarzystwo wzajemnéj admiracyi nazwało kolosem prawa. Mądrość ta coraz jaśniéj promienieje, kiedy np. spostrzega, iż postępowanie katolików jest naruszeniem ustaw, podczas gdy odnośne władze uznały postępowanie katolików za zupełnie prawne, oraz, kiedy twierdzi, że katolicy właśnie z powodu tych faktów, za jakie liberalnych profanatorów sądy skazują na więzę, podpadają zupełnie prawnie pod paragrafy ustawy krajowéj. Zaiste zła sprawa nie miała gorszego obrońcy.“

AMERYKA.

* Waszyngton, 6 września. Stan zdrowia prezydenta Garfielda. W niedzielę 4 b. m. miał się prezydent dosyć dobrze; womity się nie powtórzyły.

Ogólne jest zdanie, że przewiezienie Garfielda z Waszyngtonu do Long Branch jest konieczne, gdyż pora obecna jest w Waszyngtonie czasem febry, którejby prezydent musiał uledz.

TELEGRAMY.

Londyn, 5 września. Do Times'a donoszą z Kwetty: Według autentycznych sprawozdań nadeszłych z Kandaharu, oświadczył publicznie Ejub chan, iż zaniechał zamiaru zwalczenia emira i że natomiast ogłosił wojnę świętą przeciw Anglikom.

Haga, 5 września. Dotychczasowy minister dla spraw zewnętrznych, van Lynden van Sandenburg, zamianowany został ministrem skarbu, a dotychczasowy poseł przy dworze berlińskim, von Rochussen, ministrem dla spraw zewnętrznych.

Rzym, 5 września. Król udał się téj nocy na przegląd wojska do Wenecyi. — Wiec, który się zebrał w Catanii na rzecz powszechnego głosowania, odbył się w największym porządku.

Carogród, 5 września. Delegat niemieckich właścicieli obligacyi tureckich przybył wczoraj; drugie plenarne posiedzenie delegowanych odbędzie się dzisiaj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Gitzlera ściga listami gończemi prokuratorya w Lesznie, obwiniając go o przekroczenie ustaw majowych.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 6 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował wyższego radzcę rejencyjnego Steinmanna w Kwidzynie prezydentem rejencyi w Gąbiniu.

* **„Odpowiedź na denuncyjacyje Orędownika,“** o któréj piszemy na pierwszéj stronie, wrzucono przez okno prawie do wszystkich warsztatów fabryki Cegielskiego, wybijając nawet szyby. Po godzinie 10 wieczorem widział jeden z robotników jakieś indywidua idące z paczkami ku fabryce. Do niektórych warsztatów wrzucono po 25 i 50 egzemplarzy. Podobno w szynkach, do których uczęszczają robotnicy, panuje wielkie rozdrażnienie przeciwko Orędownikowi, a natomiast przyjazne usposobienie dla pisma, które pierwsze zwróciło uwagę na „denuncyjacyje“ Orędownika. Opowiadali nam to dzisiaj ludzie pracujący w fabryce p. Cegielskiego.

* **Tutejsze** narodowo-liberalne stowarzyszenie zebrało się wczoraj w kolonadzie Stocka celem powzięcia uchwały co do popierania kandydatury męża zasad narodowo-liberalnych. Zebraniu przewodniczył inspektor ruchu kolejowego Jacobi. Uchwalono pospołu z postępowcami popierać kandydaturę burmistrza Hersego.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 189 marek 50 fen. Dziś nadesłał hr. M. Żółtowski z Godurowa p. Piaski 25 m. Razem 214 marek 50 fen.

* **Na wykończenie budowy** i urządzenia gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Z przeniesienia 225 marek 35 fen. Dziś nadesłał hr. M. Żółtowski z Godurowa 75 marek. Razem 300 marek 35 fen.

* **Za naruszenie** przepisów o święceniu niedzieli zameldowano w zeszłą niedzielę kilku tutejszych kupców do kary.

* **Niemieckie** stronnictwo liberalne powiatu wschowskiego rozesłało pomiędzy wyborców oświadczenie, iż na kandydata stronnictwa konserwatywnego p. Puttkamera głosować wcale nie będzie. W oświadczeniu tém występuje stronnictwo liberalne z całą siłą przeciwko kandydatowi konserwatystów, zarzuca mu przejście do obozu wolno-konserwatystów, przez co zamiast być reprezentantem ludu, jest raczéj reprezentantem rządu. Jest to cokolwiek zawiele, czytamy w owém oświadczeniu, jeżeli ktoś takiego męża wystawia jako umiarkowanego liberała. Daléj czytamy, że stronnictwo liberalne bezwarunkowo nie powiada, iżby się z konserwatywném nie miało ostatecznie zgodzić, atoli zastrzega się przeciwko zdaniu, jakoby chciało zająć odrębne stanowisko — zarzut taki możnaby zrobić bardzo słusznie przeciwnéj partyi. Zapytuje się atoli, czy po spokojnéj 8miesięcznéj pracy na rzecz wyboru liberała należy pójść za owymi panami, którzy nic nie robili a z widocznem lekceważeniem na stronnictwo liberalne spoglądali. Konserwatysty nie wybieramy, dodają autorowie odezwy. Dopóty głosować będziemy na p. Wittego, dopóki nie przedstawią nam lepszego liberalnego kandydata.

* **Pożary.** W Moraczewie pod Rydzyną zgorzała w nocy z 3 na 4 bm. wielka stodoła dominialna, napełniona zbożem. — Na folwarku Chmielewie pod Połajewem zgorzały w dniu 2 bm. chlew wraz z 8 świniami i stodoła napełniona zbożem.

* **Rada miasta Bydgoszczy** wyznaczyła na ostatniém posiedzeniu 300 marek w celu ustawienia zegara na jednéj z nowych wieży kościoła pojezuickiego.

† **W Opolewie,** należącém do dyecezyi wrocławskiéj, umarł dnia 30 z. m. tamtejszy proboszcz ks. Nitscke. Zawiadywał tenże sam kapłan zarazem przez 36 lat parafią w Koźminku, należącém do archidyecezyi poznańskiéj, w dekanacie zbąszyńskim. Znowu więc jedna parafia pozbawiona duszpasterstwa.

* **O okropném nieszczęściu,** jakie znów spotkało rodzinne miasto Klonowicza Sulmierzyce, piszą nam co następuje: „W sobotę dnia 3 b. m. zaraz po godzinie 1 zpołudnia wybuchł pożar i w godzinie prawie zniszczył 58 stodół, zbożem napełnionych. Ratunek był niepodobny, bo wszystkie słomą były pokryte i tuż obok siebie pobudowane, pożar zagrażał połowie miastu. Żaden z pogorzelców nie był zabezpieczony, bo żadne towarzystwo asekuracyi przyjąć nie chciało, obawiając się katastrofy jaka nastąpiła. Wielu co dopiero domy pobudowało i zadłużyło się, dziś utracili znów całoroczny sprzęt — obawiać się można wielu bankructw. Przyczyna ognia dotąd niezbadana, zdaje się jednak, że nią jest nieostrożność. Czysta kara Boża, bo to już dziesiąty pożar w niespełna trzech latach. Około trzeciéj po południu powstała trąba powietrzna i utworzywszy słup ognisty, sięgający aż za chmury i zabrawszy palącéj się słomy z całéj stodoły i roztrząsnąwszy ją w górze, wywołała takie przerażenie, że lud na kolana padał. Na staje całe nie można się było do ognia przybliżyć od strony, gdzie wiatr płomienie pędził. Usposobienie ludu okropne, przygnębione. Dziwna rzecz, że miasto Odolanów, któremu zawsze Sulmierzyce z pomocą przy pożarach służyły, chociaż tylko milkę drogi odległe i to mając szosę i chociaż telegrafem uwiadomione, żadnéj z swych sikawek nie przysłało.“

* **Gazeta Toruńska** pisze: Dr. Wiener, fizyk powiatowy w Chełmnie, „prostuje“ teraz to, co i my za „Pielgrzymem“ podaliśmy o jego wystąpieniu w komitecie urządzającym uroczystość jubileuszową dla dyrektora gimnazyalnego p. Łożyńskiego, Trudno sobie wyobrazić coś niezgrabniejszego i niesmaczniejszego, jak to doktorskie sprostowanie. Rutyna i gładkość towarzyska, które w stósunkach różnonarodowościowych i różnojęzykowych szczególniejszą mają wartość, nie każdemu dane i wymagają z domu lepszego wychowania i dłuższego obracania się między ludźmi wyższego tonu. Są to prawda okoliczności, które mówią na obronę dra Wienera i łagodzą jego winę, jednakże nie do tyle, iżby mu już wszystko a wszystko, nawet to sprostowanie przebaczoném być mogło. Posłuchajmy!

„Pragnąłem — pisze dr. Wiener — aby przy bankiecie nie było mów polskich, a to z kurtoazyi dla licznych uczestników uroczystości języka niemieckiego, od których nie można wymagać, aby ich czasowo nudzono językiem niezrozumiałym, i ze względu na jubilata, który może nie życzy sobie, aby w dzień jubileuszowy więcéj go czczono jako rodowitego Polaka, niż jako wiernego urzędnika pruskiego i wypróbowanego niemieckiego sługę państwa, który umiał podołać trudnemu zadaniu i 50-letnią skuteczną działalnością załatwiał i łagodził narodowe przeciwnictwa, a który przez to właśnie i to nie w najmniejszéj części zyskał sobie zgodną miłość, szacunek i uznanie. Dalekim byłem od zamiaru dotykania narodowych uczuć polskich; jestem przecież tego zdania, że wspólna uroczystość jubileuszowa niemieckiego urzędnika państwowego winna mieć na wskroś niemiecki charakter.“

Prawić komuś w pierwszém zdaniu takie rzeczy, jak je p. dr. Wiener popisał Polakom, a w końcu zaprzeczać, iż

go się dotykać nie chciało, to coś tak bezsensownego i niezgrabnego, że wszelka dyskusya ustaje. Ale jedno jeszcze niepojęte uderza nas przytém. P. dr. Wiener zasady swojéj o charakterze na wskroś niemieckim uroczystości jubileuszowéj nie chciałby pewnie stósować do siebie jako żyda, bo w takim razie musiałoby się odbywać bez bóżnicy i przypominania żydowszczyzny. Zdaje nam się, że zapewne na bankiecie nikogo z Polaków nie będzie, jeżeli dr. Wiener będzie siedział przy stole.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 7 września, św. Reginy p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21. Zachód o godzinie 6 minut 34.

Długość dnia 13 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. 1411 Śmierć Mikołaja Kurowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1422 Bitwa z Krzyżakami pod Nieszawą. — 1621 Utarczka pod Chocimem. — 1764 Stanisław Poniatowski ogłoszony królem. — 1789 Wyznaczono deputacyą do ułożenia konstytucyi. — 1812 Polacy w bitwie pod Mozajskiem. — 1831 Krukowiecki poddaje Warszawę.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 września.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Jaroguiewic, hr. Żółtowska z Głuchowa, Żychliński z Usarzewa, Zboralski z Pleszewa, hr. Żółtowski z familią z Nekli, Dobrogojski z familią z Prusinowa, Muczkowski z familią z Krakowa, Wiesiołowski z Niechanowa, Magnuski z Królestwa Polskiego, Arnese z żoną z Uścikowa, Zabłocki z Zawór, Brodowski z Psar.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zeysing z Mur. Gośliny, Orpiszewski z Królestwa Polskiego, Kunkel z familią z Markowa, Busse z Latkowa, pani Sztromberg z Petersburga, hr. Czarnecki z Gogolewa, Schrader z Lipska, ks. Kościelski z Śmigla.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 5 września. Miejska targowica centralna. Spędzono 2014 sztuk bydła rogatogo, 6976 nierogacizny, 1160 cieląt, 10,932 cieląt. Targ na bydło rogate prawie taki sam miał przebieg jak przed tygodniem; dobry towar pobrano w bardzo krótkim czasie, a było go mało, podczas gdy sprzedaż towaru pośledniejszego szła bardzo powoli, tak że niezawodnie zostanie wiele sztuk niesprzedanych. Płacono za I 56—58 mrk., opasy 60 mrk., za II 46—50 mrk., za III 38—40 mrk., za IV 30—33 mrk. za 100 funtów wagi bitéj. — W nierogaciźnie szedł inter spokojnie, z tego powodu jeszcze nie można zakonstatować, czy i w jakiéj liczbie spędzony towar nie zostanie sprzedany. Płacono za najlepsze meklemburgskie i pomorskie 58—59 mrk. wyjątkowo 60 mk. za 100 funtów przy 40 funtach tary za sztukę; dobre świnie krajowe 55—57, lżejsze 52—54, rosyjskie 46—52, serbskie 50—54 mrk. za 100 funt. przy 20 prct tary, za bakońskie 56—58 mrk. przy 40—45 funt. tary za sztukę. Serbskich spędzono dziś więcéj aniżeli w ostatnich tygodniach. — Cielęta spędzone, były pośledniejszéj wartości, pomiędzy niemi około 200 sztuk niewyrosłych, z których niezawodnie zostanie wiele niesprzedanych. Za dobry towar płacono 55—60, za średni 40—50, za niewyrosłe około 20 fen. za funt wagi bitéj. — Skopów w dobrym towarze wcale nie było, dobry towar średni przyniósł najwięcéj 53, pośledniejszy 44—48 fen. za funt wagi bitéj. — Spęd trzody ścierniskowéj prawie zupełnie ustał, to, co dziś było na targu, pochodziło z niesprzedanych resztek zeszłotygodniowych. Nie żądano ich, a podawano za nie ceny niżéj średnich.

Poznań 6 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 56,20 marek, na wrzesień 56.20, październik 54,20—54.10. listopad 52,60, grudzień 52,20—52.10, styczeń 52,—, luty —,— , kwiecień-maj 53,20 mrk.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 września 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,70. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,10. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 101,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 34,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,80 Austr. noty bankowe 172,80, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 219,40 marek.

Bydgoszcz 5 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stale, jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 225—235 poślednia —,— płac.

Żyto staléj, krajowe piękne 170—173 płac., poślednie 165—169 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—155 płac., wielki 140—150 płc., drobny 140—150 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 140—150 pł.

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 58,50—59 pł.

Wrocław 5 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) potw.. wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— żąd., wrzesień 175,— płac., wrzesień-październik 171— żąd. i płc., październik-listopad 169—168 płc., na listopad-grudzień 166—165 płc., na kwiecień-maj 165,50 pł.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 220 żąd., na wrzesień-październik 220 żąd.

Owies. Wypowiedz. 500 cent., na wrzesień 128,50 pł., wrzesień-październik 128,50 płc., na listopad-grudzień 132 żąd., kwiecień-maj 137,— płc.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 265 żąd., 263 pł.

Oléj rzepiowy wyżéj, wypow. —,— cent., w miejscu 56,50 żąd., —,— płac., wrzesień 56,50 żąd., 56,— płc., wrzesień-październik 56,50 żąd., 56,— pł., październik-listopad 56,50 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 56,75 żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 57,— żąd., — płac., kwiecień-maj 57,— żąd.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— pł., wrzesień 56,40—30 żąd. i pł., wrzesień-październik 55,— żąd., październik-listopad 53,30 płacono, listopad-grudzień 52,60 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 53,30 płac., na majczerwiec 53.80 płacono.

Cena wypowiedziana na 6 września: żyto 175,— marek, pszenica 220,— m., owies 128,50 mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 56,50, okowita 56,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 września 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	22 50	22 30	22 —	21 50	21 —	20 —
„ żółta	21 80	21 60	21 30	21 —	20 50	19 80
Żyto	17 20	16 80	16 60	16 40	16 20	16 —
Jęczmień	15 50	15 30	14 80	14 50	14 —	13 20
Owies	13 60	13 30	13 —	12 80	12 60	12 20
„ nowy	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	25	40	24	40	23	15
Rzepik zimowy	24	75	23	75	22	25
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	27	—	25	—	22	50
Siemię konopiane	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,50—7,60 m. obce 7,20—7,40 m., wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.80—12,50—13,00 m. nieb. 11.60—12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 5 września, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—242 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 231,5—230,5; na październik-listopad płac. 227,5—227; na listopad-grudzień płacono 225,5; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 226,—, żąd. —. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 231,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 180—187 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 179—179.25—178,5; na październik-listopad płacono 174—173,5; na listopad-grudzień płacono 170—169,25, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 166,75—166,25. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—168 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik pł. 143,5—144; na październik-listopad płac. 144,75; na listopad-grudzień nom. 145,5; na kwiecień-maj pł. 150,25—149,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd 143—146 według jakości, Wypow. 14,000 ctr. Cena wypowiedz 140,0 m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 57,8—57.7; na wrzesień-październik płc. 57,8—57,7; na październik-list. pł. 58,1—57,8—58; na listopad-grudzień pł. 58,1—57,8—58; kwiecień-maj płc. 58,1—57,8—57,9; na maj-czerwiec —.—. Wypowiedziano 3700 centn. Cena wypowiedziana 57,7 mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płc. 60,2—59,8 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 59.1—59,—; na wrzesień-październik płacono 57,2—56,8; na październik-listopad płac. 56—55,6—55,7; na listopad-grudzień płacono 55—54,7—54.8; na grudzieństyczeń płac. 54,5; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 55,4—55,3; na maj-czerwiec płc. 55,3. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 5 września. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 220—232 mrk., średnia —,— m., białą 220—236 mrk., wilgotne —,— mrk., na wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płac. 231,5—231,0 mrk., na październik-listopad płc. 228—227,5 mrk., na kwiecień-maj płc. 226—225 m.

Żyto staléj, za 1000 kilogram. w miejscu krajowe 170 do 181, rosyjskie —,— mrk., na wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik pł. 177,5—177 mrk., na październik-listopad płac. 173—171,5—172 m., na listopad-grudzień płac. — m., na kwiecień-maj płc. 166—164,5—165 m., na maj-czerwiec pł. —,— mrk.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu 155—165 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., węgierski — mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies bez int., za 1000 kilogram w miejscu —,— marek, nowy —,— mrk., wilgotny —,— mrk.

Okowita stale, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 59,1 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na wrzesień płc. 58,5 mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 56,3 marek, na październik-listopad płc 52,2—55,3 mrk., na listopad-grudzień płac. 54,2 mrk., na kwiecień-maj płac. i żąd. 54,6 mrk.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 6 września 1881. Kursa końcowe. 6 września

Pszenica słabo.

wrześ.-paźd.	228,75
kwiecień-maj	224,75
Żyto słabo	
wrzesień	181,25
wrz.-paźdz.	177,25
kwiecień-maj	165,75
Olej rzep. osłab.	
wrz.-paźdz.	57,60
kwiecień-maj	57,80
Okowita umac.	
w miejscu	59,70
wrzesień	58,80
wrzes.-paźdz	56,60
paźd.-list.	55 50
list.-grudzień	54,50
kwiecień-maj	54,90
Owies	
wrzesień-paźd.	144,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	139,25
Pr. consol. 4%	101,30
Pozn. listy z.	100,25
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	173,60
Austr. renta złota	81,40
Austr. losy 1860	125,75
Włochy	—.—
Amerykany	—,—
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	219,60
Ros.-ang. pożyczki	90,25
Pol. 5% list. zast.	66,60
Pol. lik. l. zast.	57,90
Kredyty	616,—
Kolej państwowa	620,50
Lombardy	266,—
Usposob b. stale.	

Szczecin, dnia 6 września 1881. (Kursa końc)

Pszenica niżej

wrz.-paźdz.	228,50
kwiecień-maj	223.50
Żyto niżéj	
wrzesień-paźd.	175,50
paźdz.-list.	170,50
kwiecień-maj	163,50
Rzepik	
wrześ'eń-paźd.	265,—

Olej rzep. niezm.	
wrz.-paźd.	58.25
kwiecień-maj	58,50
Okowita słabo	
w miejscu	58,80
wrzesień	58,20
wrzesień-paźd.	56,—
kwiecień-maj	54,—
Petroleum	
wrzesień-paźdz.	8,25

Uwiadomienie.

Na cześć pięćdziesięcioletniéj rocznicy urzędowania pana **dr. Łożyńskiego,** dyrektora chełmińskiego gimnazyum, odbędzie się w tutejszéj sali gimnastyki uczta i to

na d. 4 października r. b.

o godzinie 3 po południu.

Niżéj podpisani pozwalają sobie wszystkich przyjaciół i uczniów Jubilata na tę ucztę jak najuprzejmiéj zaprosić z tem nadmienieniem, aby w razie udziału raczyli któregokolwiek z podpisanych aż do 26 września b. r. o tem uwiadomić.

Cenę jednego nakrycia włącznie z muzyką ustawiono na 4 marki 50 fen. (1603)

Chełmno, 28 sierpnia 1881.

von Baczko, Pułkownik i komendat korpusu kadetów.
Gregor, radzca sądu okręgowego.
Kallweit, burmistrz
Kraschutzki, sekretarz sądowy i przełożony reprezentantów miasta.
Kobyliński na Wabczu, obywatel.
Dr. Loeffler, wyższy nauczyciel gimnazyalny.
von Loga na Wichorzu, landrat pozasłużbowy i deputowany powiatu.
von Obernitz, major pozasłużb. i dyrektor poczty.
Ks. dr. Pobłocki, proboszcz.
Dr. Preuss, nauczyciel gimnazyalny.
Raabe na Linowcu, obywatel.
Dr. Schultz, wyższy nauczyciel gimn.
Sławski na Orłowie, obywatel.
von Stumpfeldt, kr. landrat.
Dr. Wiener, radzca zdrowia i fizyk powiatowy.
Dr. Kruse z Gdańska, prowincyonalny radzca szkólny.

W poniedziałek dnia 5 września o godz. 5 po południu umarł po krótkich ale bolesnych cierpieniach nasz najukochańszy synek (1649)

Stefanek Drogowski.

Pogrzeb w czwartek 8 o godzinie 4 po południu, o czém donoszą w nieutulonym żalu pogrążeni

Rodzice.

Bolechowo, dnia 6 września 1881.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

Wielka aukcya mebli!

W środę dnia 7 bm. począwszy od godziny 9 przed południem i od godz. 3 po południu sprzedane będą za gotówkę przy placu Wilhelmowskim nr. 17 rozm. meble j. t. 5 garniturów pluszowych zielonych. ponsowych i różowych, 6 szaf do rzeczy, 1 bufet orzechowy, eleg. stoły do wysuwania i inne, 6 łóżek z mater. na sprężynach, wielkie lustro, kanapy, krzesła, komody, umywalnie z marmurową płytą, lustra, daléj 10 tuz. noży, widelcy, łyżek i łyżeczek z alfenidy, 1 świecznik z bronzu obrazy, firanki, dywany, karabiny systemu Lefaucheux i Tesching.

KATZ, komisarz aukcyjny.
(1645)

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

KAWY

10 f.	Afryk. perł. Mocca M	7,50
10 „	najlepszéj Maracaibo „	8.75
10 „	Ima Guatemala „	9,25
10 „	wybornéj perł. Santos ..	10,—
10 „	delik. Plant Ceylon „	10,75
10 „	najwyborniej. z Jawy „	12,—
10 „	prawdz. Arab. Mocca „	13,—

HERBATY

4 f.	wybornéj Congo M.	6,50
4 „	delikatnéj Souchong „	8,—
4 „	najlepszéj cesarskiéj „	9,50
4 „	najwyborniejszéj Mandarin Pecco „	12,—
4 „	w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao „	9,—
	najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f. „	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.
Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Piękne ananasy,
Piękne węgierskie melony,
Soczyste cytryny
w skrzynkach i pojedyńczo poleca bardzo tanio (1638)

S. Sobeski
w Bazarze.

Materye jesienno-zimowe
w wielkim wyborze na paletoty i ubrania
z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk

odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych; zamówienia wykonuje akuratnie wedle najnowszych żurnali. (1644)

M. Felerowicz,
Stary Rynek nr. 52.

Silesia, Tow chemicznych fabryk

w **Saarau** (st. kolei żel. Wrocł.-Fryb.), w **Wrocławiu** (Schweidn. Stadtgr. 12,) i w **Merzdorfie** (przy szląskiéj Geb.-Bahn).

Pod **gwarancyą treści** polecamy nasze znane **preparaty nawozowe** jako też wszelkie inne używane **środki nawozowe.**

Próby i cenniki na żądanie franko.

Zamówienia po cenach fabrycznych przyjmują:
R. Barcikowski w Poznaniu.
Hermann Mirels w Wrześni.
Kasa oszczędności i pożyczkowa (dyrektor Tadrzyński) w Śremie.
B. Rogaliński w Toruniu.
L. Zboralski w Pleszewie. (1491)

Zakład zdrojowo-lecznicy Thalheim
przy kąpielach Landeck na Ślązku

poleca parowe kąpiele irlandzko-rzymskie, ruskie i z extraktu igliwia świerkowego. Tusze, inhalacye. — Pokoje po zniżonych cenach. (1616)

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)

przedmiotów ze złota i srebra.

Reparacye naczyń kościelnych, przerabianie złocenia ogniowe i galwaniczne. Zamówienia sreber na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych rysunków od 450,00 począwszy.

Obrączki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p.
dto. dto. dto. lujdorowego od 15—60 „ „ p
dto. dto. dto. koronnego od 8—24 „ „ p.

jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonywam spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich.

M. Kudliński.
Złotnik i jubiler.
Sty Marcin nr. 66 w bliskości Piekar.

Nauka o wyborach

do niemieckiego sejmu czyli parlamentu w Berlinie. Spisał J. Chociszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., **za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 mrk., 100 egz. 6 mrk. fr.** Upraszam o rychłe zamowienia pod adresem (1635)

J. Chociszewski, Poznań.

Winogrona węgierskie, nowe śledzie opiekane i balt. śledzie tłuste mar. w puszkach i pojedyńczo poleca
J. K. Nowakowski.

Organy

o 6 rejestrach bez pedału są na sprzedaż w **Grembanicie** pod Kępnem. (1641)

Dozór kościelny.

18. Wilhelmowski plac 18.

Otrzymałem nową **przesyłkę** rozmaitych starożytnych przedmiotów j. t. mebli, starą berlińską, misneńską, wiedeńską porcelanę, przedmioty z bronzu, starożytne cenne obrazy olejne starych mistrzów, świeczniki etc. (1618)

18. Wilhelmowski plac 18.

Skład
herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane ozyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1537)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

4 piękne pokoje

z przynależytościami na 3cim piętrze i **2 piękne pokoje** na parterze przydatne na kantor, są w **domu Dra Gąsiorowskiego** przy **Stym Marcinie nr. 26** do wynajęcia. (1640).

Organista

Polak, kawaler, ale tylko dobrze polecony, znajdzie korzystne miejsce od 1 października r. b. przy kościele parafialnym w **Kąkolewie.** (1646)

Ks. Drwęski.

Świeże
elb. minogi
odebrali i polecają (1631)
Bracia Andersch.

STANCYA

dla studentów w bliskości gimnazyum wskaże p. **prof. Wituski.** (1647)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.